

Jacek Kuroń¹, *Tezy o wyjściu z sytuacji bez wyjścia*, „Aneks”, 1982, nr 27, s. 3–8.

Hasła przedmiotowe: opozycja, perspektywy działań opozycji, społeczeństwo polskie.

1. Gospodarka jaka jest, każdy widzi. Jeśli wierzyć, że wojenną awanturę wywołano - jak zapewniają jej sprawcy - dla ratowania gospodarki, to operacja się udała, ale pacjent umarł. Według oficjalnie opublikowanego raportu GUS w styczniu - pierwszym spokojnym miesiącu naszej wojny - produkcja sprzedana spadła o 13,6% w porównaniu ze strajkowym styczniem ubiegłego roku (6 wymuszonych wolnych sobót) i o 17,5% z wojennym grudniem. Jeśli tak dalej pójdzie, to za pięć miesięcy osiągniemy wynik ujemny. Następne raporty GUS można łatwo poprawić, czy uda się to samo osiągnąć w produkcji – powstrzymać jej agonię?

Odpowiedź na to pytanie wiąże się z pytaniem o przyczyny katastrofy. Wśród nich wymienia się powszechnie zniechęcenie pracujących, wojenną blokadę informacji i restrykcje Zachodu. Ta druga przestała już działać, trzecia dopiero zaczyna.

Wymienione przyczyny są tak oczywiste, że przesłaniają jeszcze jedną, najważniejszą. Upadek gospodarki nie zaczął się w grudniu 1981 r. ani w sierpniu 1980 r. Ci, co mieli odwagę mówić, zapowiadali jego nadejście już od 1976 r. Po sierpniu '80 wszyscy zainteresowani zgodzili się, że nasze życie społeczno-gospodarcze jest śmiertelnie chore na centralne zarządzanie jako jedyny sposób organizowania aktywności społecznej. Stąd uczestnicy współpracy społecznej nie mają wpływu na jej proces i cele, co jest źródłem całej choroby. Reforma gospodarki i państwa miała radykalnie zmienić ten stan rzeczy. Tymczasem 13 grudnia, niezależnie od deklaracji autorów zamachu i nawet ich intencji, wprowadzono w kraju wojskowe metody zarządzania. Musi to oznaczać podporządkowanie całego życia społeczno-gospodarczego rozkazom centralnego sztabu. Wszyscy uczestnicy współpracy, z kadrą średniego szczebla włącznie, mają wykonywać rozkazy i meldować o sytuacji. Jest to zapewne dobry sposób prowadzenia wojny i na pewno najgorszy kierowania życiem społecznym. Przyczyny śmiertelnej choroby zostały w ten sposób rozdęte do karykaturalnych rozmiarów. Nawet gdyby zdarzył się cud: Polacy zaczęli prześcigać się w dobrej pracy, a Zachód w udzielaniu kredytów osiągnął poziom Gierkowskiego, to zmarnowano by tego owoce, tym szybciej, im bardziej wojskowy jest obecnie charakter życia.

2. Społeczeństwo jest w stanie wojny. Ci, co wojnę tę proklamowali, nie ukrywają specjalnie, że prowadzą ją przeciwko społeczeństwu. Dzięki nadzwyczajnej samodyscyplinie społecznej Polaków uniknęliśmy dotąd krwawych starć na wielką

¹ Jacek Kuroń (1934–2004) – polityk, działacz opozycyjny, współzałożyciel KOR, po wprowadzeniu stanu wojennego internowany, uczestnik obrad Okrągłego Stołu w 1989.

skalę. Mamy za to klasyczną okupację z cenzurą korespondencji, godziną policyjną, masowymi obławami, rewizjami, aresztowaniami, wyrokami sądów wojskowych, zbiorową odpowiedzialnością itp. Przemoc, pogroźki i rozpaczliwe apele o spokój to jedyny język, jakim rozmawia władza ze społeczeństwem. Co osiąga i co może osiągnąć? Rozpacz i nienawiść u wszystkich, strach i uległość u jednych, determinację i wolę walki u drugich. Na przestraszonych władze nie mogą liczyć – póty ich uległości, póki przemocy. Zdeterminowani będą walczyć i to tym energiczniej, im ostrzejsze środki zastosuje przeciw nim władza. Zrujnowana gospodarka będzie produkowała nędzę i głód - zdeterminowanych będzie przybywać. Okupanci nie powinni liczyć na trwałość zaborów na ziemiach polskich. Zabory nie niszczą tkanki życia społeczno-gospodarczego. Okupacja niszczy. Odwoływanie się do pierwszych lat po II wojnie światowej jest nieuprawnione. Wówczas komuniści głosili i częściowo realizowali program całej polskiej demokracji, z PSL włącznie. Odbudowywano kraj i zagospodarowywano Ziemię Odzyskaną. Dlatego mimo istnienia zbrojnego podziemia w kraju nie było stanu wojennego, a przeciwnie - znaczne swobody demokratyczne. Przykład Węgier po 1956 r. jest złowieszczy. Tam było po wielkim upuście krwi, a ci, którzy organizowali życie społeczne, nie byli jego sprawcami. Przemoc rodzi przemoc. Co niecierpliwi, mniej zrównoważeni chwycą się broni obosiecznej - terroru. Terror rodzi terror, a spirala terroru nie może być przerwana terrorem. Kto sieje wiatr, zbiera burzę.

3. Cały blok sowiecki został głęboko wstrząśnięty wydarzeniami w Polsce; śmiertelna choroba, o której mowa w tezie 1, w Polsce jest najbardziej rozwinięta, ale cierpią na nią wszystkie kraje bloku. Unowocześnienie gospodarki pociąga za sobą wzrost aspiracji społeczeństwa i udział w międzynarodowym podziale pracy. W krajach bloku unowocześnienie jest niezbędne ze względu na zbrojenia. W warunkach choroby unowocześnienie wywołuje gwałtowny wzrost nakładów przy niezmiętej, a więc malejącej wydajności. Stąd wzrastająca zależność od Zachodu i narastające konflikty społeczne. Wiemy, że awantura wojenna w Polsce została wywołana pod naciskiem ZSRR. Władze tego mocarstwa mają powody, aby obawiać się, że przykład polski będzie zaraźliwy. Najwidoczniej jednak popełniono błąd w rachunku. Restrykcje ograniczyły możliwość współpracy z Zachodem, bez której gospodarka bloku nie może funkcjonować normalnie, ciężar dodatkowych, coraz kosztowniejszych zbrojeń jest już ponad jej siły. Przy tym ruina gospodarki polskiej wytrąciła blokowi ważne ogniwo współpracy gospodarczej. Kraje bloku muszą pomagać Polsce, a niewiele jej mogą pomóc. Ich społeczeństwa muszą ponosić ciężar tej polityki, wraz z ciężarem narastającego i tak kryzysu. Cierpliwość społeczeństwa ma swoje wyraźne już widoczne granice.

Zaczęło się umieranie imperium, choć stać je jeszcze na krwawą rozprawę z Polską.

4. Czy społeczeństwo polskie może zaczekać na agonię imperializmu? Czesi praktycznie przeczekali okupację niemiecką. Wówczas jednak wojna, nie bez udziału Czechów, toczyła się na ogół poza czeskim terytorium, a wszyscy wiedzieli, na co czekają. Obecnie wojna, jeśli się toczy, to w Polsce, a agonie imperializmu jest tylko prognozą. Żadne apele nie powstrzymają młodych i zapalczywych przed walką, mogą ich tylko wepchnąć w ślepią uliczkę terroryzmu, jeśli okażą się dość skuteczne, aby ograniczyć inne formy walki. Żadne apele nie zmniejszą rozpacz i nienawiści, a jest to mieszanka piorunująca, którą byle iskra zmieni w wybuch.

Nędza jest dziełem stanu wojennego (teza 1), tak jak i przemoc. Na przemoc i przemocą narzuconą nędzę zdrowe społeczeństwo odpowiada walką, a może ją co najwyżej przenieść na inne fronty. Obecnie innych frontów nie ma. Tu jest Polska, a historia wskazuje, że ciemniejszy tylko za cenę krwi i zgliszcz mógł osiągnąć spokój na okres jednego pokolenia. Apele nawet najwyższych autorytetów o zaniechanie pewnych działań mogą być skuteczne tylko wówczas, gdy wskazują inne, wiodące do rozwiązania problemów. Tymczasem okupacja przekreśliła wszelkie możliwości pokojowego działania z dobrą pracą włącznie. Dlatego nie leży w niczyjej mocy zapewnienie spokoju w Polsce, póki trwa okupacja. Przerwać ją mogą władze zawierając kompromis ze społeczeństwem, albo społeczeństwo obalając władzę. W tym drugim wypadku staniemy oko w oko z militarną potęgą sowiecką.

5. Porozumienie narodowe jest warunkiem niezbędnym pokojowego życia. Polega ono na zgodzie ogółu obywateli co do niektórych przynajmniej podstawowych wartości i celów. Po sierpniu 80 naród polski jest jednolity jak nigdy dotąd. Trudności brały się stąd, że wobec zagrożenia sowieckiego społeczeństwo musiało zrezygnować z istotnej części swych aspiracji. Spieraliśmy się o to, jaka musi i może być ta część, zabiegaliśmy o kompromis z ludźmi reprezentującymi interesy ZSRR w Polsce.

W imię tego kompromisu ogół Polaków akceptował decydującą rolę tych ludzi w rządzeniu państwem. Zabiegano tylko o społeczną kontrolę nad ich poczynaniami i rzeczywistą reprezentację społeczeństwa polskiego przy podejmowaniu zasadniczych decyzji. Ludzie ZSRR nie chcieli kompromisu. Zamiast na czele społeczeństwa budować państwo choćby najbardziej ograniczonej demokracji, bezrządnością niszczyli gospodarkę i administrację. Dzieła tego dokonali po 13 grudnia, niszcząc wszelkie warunki kompromisu społecznego. Kompromis taki, to jest kompromis między społeczeństwem a ludźmi obozu rządowego, jest dziś znacznie mniej możliwy niż do 13 grudnia. Jednak utrzymywanie okupacji prowadzi obóz rządowy nieuchronnie do katastrofy. Jeśli są w tym obozie ludzie, którzy uświadamiają sobie ten fakt, to pytają, czy inicjatywa kompromisu nie skończy się dla nich równie tragicznie. Nie jest to pytanie bezzasadne. Społeczeństwo polskie ma powody, aby żądać rozliczenia okupantów. Zarazem jednak na rzecz kompromisu wypowiada się Episkopat – w Polsce autorytet olbrzymi. Stanowisko to popiera zdecydowana większość kierownictwa „Solidarności”, ludzie nauki i kultury. Słowem wszyscy, których głos liczy się w

społeczeństwie polskim. Co najważniejsze jednak, inicjatywa kompromisu dałaby ludziom obozu rządowego mandat społeczny, którego brakowało temu obozowi po 1956 r. Inicjatywa kompromisu byłaby dla ludzi obozu rządowego ryzykowna, ale utrzymywanie okupacji jest czystym samobójstwem.

6. *Ruch Oporu*, powszechny, dobrze zorganizowany, jest jedyną szansą Polaków. Tylko taki ruch może być stroną kompromisu. Tylko taki ruch może powstrzymać falę terrorizmu, a jeśli w obozie rządowym nie znajdą się inicjatorzy kompromisu - zmniejszyć ryzyko sowieckiej interwencji wobec nieuchronnego wówczas wybuchu społecznego. Siłą okupanta jest dezorganizacja społeczeństwa i zdolność szybkiego przetrzucania z miejsca na miejsce niewielkiej ilości ekip pacyfikacyjnych. Dlatego obecnie musimy - inaczej niż przed sierpniem 80 – organizować się wokół ośrodka centralnego i okazać mu pełną dyscyplinę. Musimy zorganizować sprawny system informacji. Musimy jednak liczyć się z tym, że w decydującym momencie zostanie on zablokowany. Dlatego konkretne cele ruchu i sposoby jego działania muszą być powszechnie znane.

7. *Działalność ruchu* - poza wydawniczą - sprowadza się obecnie do demonstracji: od ulotek i malowania murów, przez różne formy zbiorowych wystąpień, po krótsze i dłuższe strajki. Wszystkie formy mają wielkie znaczenie dla podnoszenia ducha narodu i są sposobem wywierania nacisku na ewentualnych zwolenników kompromisu w obozie rządowym. Ostatecznym środkiem takiego nacisku i obecnie ostatnią szansą kompromisu byłby strajk generalny. Należy jednak zdawać sobie sprawę, że wymienione dotąd działania ruchu są demonstracją woli narodu wobec ludzi, którzy z premedytacją przeciwko narodowi wystąpili. Jeśli do nich się ograniczymy, a inicjatorzy kompromisu w obozie rządowym nie wystąpią, to doczekamy się katastrofy. W czasie kilkunastu tygodni - może trochę wcześniej, może trochę później - pierwszy, drugi czy trzeci lokalny incydent przekształci się w ogólnopolskie rozruchy. Władza okupanta najprawdopodobniej zostanie obalona, ale z możliwie największymi społecznymi kosztami i największym zagrożeniem zbrojnej interwencji ZSRR. Dlatego kierownictwo ruchu oporu musi jednocześnie przygotowywać społeczeństwo polskie do nawet najdalej idących ustępstw w kompromisie z władzą i do zlikwidowania okupacji w zbiorowym, zorganizowanym wystąpieniu. Sądzę, że wystąpienie takie może polegać na równoczesnym uderzeniu na wszystkie ośrodki władzy i informacji w całym kraju. Trzeba, żeby ludzie obozu rządowego wiedzieli, że na inicjatywę kompromisu pozostał im jeszcze ściśle określony czas.

W przewidywaniu najgorszego trzeba już dziś robić wszystko, co można, aby uświadomić kierownictwu ZSRR, że przy odrobinie dobrej woli z ich strony porozumienie narodowe Polaków - nawet bez udziału obecnych władz PRL - nie naruszy ich militarnych interesów, a dla ekonomicznych będzie niezwykle korzystne. Natomiast interwencja zbrojna w Polsce będzie ostatnim aktem ZSRR.

Nie twierdę, że zorganizowane wystąpienie połączone z deklaracją dobrej woli wobec ZSRR zapewni bezpieczeństwo ze strony tego mocarstwa. Twierdę tylko, że w przypadku utrzymania okupacji stwarza się w ten sposób najmniejsze możliwe zagrożenie.

Przez bardzo wiele lat swojej opozycyjnej działalności głosiłem zasadę unikania wszelkiej przemocy. Poczuję się więc do obowiązku zabrania głosu, aby oświadczyć, że obecnie przygotowanie obalenia okupacji w zbiorowym wystąpieniu uważam za zło najmniejsze.